Rok XI[ty]. Nr. 46.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela dwudziesta piąta po Zielonych świątkach,* dnia 14. Listopada 1847.

Religia.

Ambroży, wierny i czuły sługa.

(Dokończenie.)

Jednego wieczora wpadła do izby z pośpiechem zadyszona Zuzanka i rzekła: że jedna bardzo przyjemna i bogato ubrana Dama chce z Panią mówić. Pani Waronowa nie mogła tego pojąć, i wnosiła, że ta Pani obca przez omyłkę pyta się o nią. Wtém puka zwolna do drzwi, i weszła w saméj rzeczy Dama bardzo przystojna; z uszanowaniem i wyrazem czułego politowania zbliżyła się do Pani Waronowéj. Ta skiwnęła na Zuzankę, aby wyszła. Po odejściu dziewczyny tak zaczęła ta obca Dama: „Cieszy mnie to serdecznie, łaskawa Pani, że jéj mogę zwiastować tę radosną nowinę, iż król zawiadomiony o jéj położeniu, uznał niesprawiedliwość jéj wyrządzoną, i chce ją naprawić.“ — „O Ambroży!“ — — — zawołała w uniesieniu Pani Waronowa, unosząc swe ręce złożone i oczy łzami zalane ku Niebu, wśród najczulszéj radości. Dama obca niemogła się wstrzymać od łez, wzięła Panią Waronową za rękę, i czule rzekła: „Przenieś się Pani do nowego mieszkania, które jéj już przygotowane.“ Na to Pani Waronowa prosiła téj Damy, aby jéj pozwoliła pomówić pierwéj pare słów z pewnym swym Dobroczyńcą. Zezwoliła na to Dama, i rzekła: że chce iść przodem do mieszkania Pani Waronowéj. Jéj powóz czeka na nią przed domem. Drżącym krokiem zeszła Pani Waronowa na dół i znalazła własny powóz i służącego. A gdy służący pytał jéj o rozkazy, jéj zadziwienie było bardzo wielkie, przeto prosiła go z wszelką grzecznością i drżącym głosem, aby jechał do domku kotlarza Mikołaja. Stanęła tam i wysiadła wśród mocnego bicia serca, i widzi Ambrożego już w sukni roboczéj przy warsztacie, który, mimo swéj słabości, próbował, czy może już rozpocząć robotę, aby kochanéj swéj Pani śpieszył na pomoc. Z czułém uniesieniem zawołała: „Dobry Ambroży! pójdź tylko do mnie! opuść twoją robotę! śpiesz prędko za mną! twój los już się zmienił z moim! pójdź tylko prędko, a nieociągaj się.“ Zdziwiony Ambroży radością i takiém uniesieniem swéj Pani, naprożno prosił o oświecenie, o czas do obleczenia świętalnych sukni; Pani nie słuchała go, lecz wzięła za

rękę, ciągnęła do powozu, i przyniewoliła, aby z nią wsiadł i jechał do jéj nowego mieszkania.

Jadąc, dopiero opowiadała mu rzecz całą. Przybyli przed dom wspaniały, a zsiadłszy zastali na sali ową obcą Damę, która po przywitaniu Pani Waronowéj rzekła: „Oto jest, co Pani miałam wręczyć z tak zaszczytnego polecenia Najjaśniejszego króla! jest to Patent zabezpieczający Pani dziesięć tysięcy Franków pensyi rocznéj, z tą wolnością: że połowę téj pensyi możesz zabezpieczyć innéj osobie, racz ją tylko wymienić.“ — „O Boże! jakżeś dobry, jakżeś łaskawy i miłosierny! — zawołała w świętém uniesieniu Pani Waronowa, z tą czułością, która do serca dochodzi. — Oto jest ta osoba! tu jest ten szlachetny, czcigodny mąż, godzien opieki i łaski Najjaśniejszego Pana.“ Ambroży, świadek tak czułéj zalety swéj Pani, był w wielkim ambarasie i kłopocie, jak się ma wziąść, bo dotąd ukrywał się za swoją Panię, i stanąwszy w tyle, cofnął się jeszcze pare kroków, a mimo najczulszéj radości, uczuł przecież skromne zawstydzenie, słysząc tak wielkie i tak niespodziane pochwały. — „Tak się bierze i odznacza pokora i skromność!“ I to zawstydzało go, gdy wspomniał: że w pałacu przed tak zacną Damą stawa w swoim skórzanym fartuchu i zbrudzonéj kamizelce. Wtedyby pragnął przynajmniej mieć na sobie suknie świętalne, które chciał oblec, ale mu Pani czasu nie dała lecz wzięła do powozu Zbliżyła się tedy ta Dama do niego i rzekła: „Nie cofaj się kochany Ambroży, i nie odwracaj odemnie!“ — „Mój Boże! — rzekł na to Ambroży w tak pokorném ułożeniu, a razem z tém czułém wyrażeniem, które wskróś serce przejmuje — ja nic takiego nie uczyniłem, coby mogło wzbudzić podziwienie; ja tylko moją powinność czyniłem.“ — Lecz jego Pani opowiedziała teraz wszystko; Dama do łez rozczulona, uniosłszy i ręce ku niebu, rzekła: „Gdy już tylu niewdzięcznych widziałam w mém życiu, Bóg mi w końcu téj słodyczy doświadczyć pozwolił, żem znalazła dwa serca prawdziwie szlachetne, czułe i wdzięczne. Bądź Pani zdrowa! doznawaj błogosławieństwa Boga w ciągu reszty życia! Ten dom z wszystkiemi meblami jest Pani własnością, pensyą zaś kwartalną każdego momentu odebrać możesz.“ Pani Waronowa upadła do nóg odchodzącéj Damie, lecz ta podniosła ją, czule uściskała i odeszła. Teraz wszedł Lekarz, któremu Ambroży swe wyleczenie był winien, któremu także Pani Waronowa polepszenie swego losu miała do podziękowania; bo ten wróciwszy do Paryża, wystawił jéj smutny stan i całą historyą życia wyżéj wzmiankowanéj obcéj Damie, mającéj przystęp do dworu, a ta wstawiła się do króla — i — . Teraz przyniesiono wieczerzę, na któréj został Lekarz. Pani Waronowa wezwała także Ambrożego, aby obok niéj usiadł do stołu; ten zaś wzbraniał się, twierdząc: „że ta cześć jemu się nie należy.“ — „Jakże! — rzekła Pani — to mój dobroczyńca, mój przyjaciel, mój żywiciel, nie jest mnie równy?!“ Skromny i szlachetny Ambroży usłuchał. — Co za szczęśliwy wieczór dla tych trojga cnotliwych ludzi.

Następującego dnia Pani Waronowa urządziła izbę dla Ambrożego bardzo gustownie i wygodnie. Sprawiła mu suknie, odpowiednie teraźniejszemu stanowi. I całą resztę życia dzieliła się

z nim wszystkiém, co tylko miała, nigdy nie wzięła, ani spojrzała nawet na pieniądze, bez czułego przypomnienia sobie przeszłości, kiedy szlachetnie myślący, wierny i czuły Ambroży, przyniósł jéj swoje 10 trojaków, i rzekł: „tu jest mój dzienny zarobek."

Dobry Ambroży! pośpieszyłeś już dawno do Boga po nadgrodę za twoją wierność! już cię nie ma na téj ziemi! Twój jednak przykład czule przemawia do wszystkich sług: Szukajcie waszéj nadgrody w wiernéj pracy, w poświęceniu się całkowitém dobru waszego Państwa; wtedy w waszém sumieniu chlubne i zaszczytne nosić będziecie świadectwo szlachetnych waszych postępków, zyskacie szacunek u ludzi, łaskę u Boga, a swego czasu wieczną nadgrodę w Niebie.

Jesteś i będziesz w dziełach twych cudowny Panie!
W dowód tego twierdzenia, los tysiąców stanie.
Doświadczasz Boże często i dość przykro cnoty,
Lecz ją w końcu uzacniasz nad wszelkie kléjnoty.
Wznosisz wszechmocną ręką i wysoko stawiasz
Ubogiego biédaka, i publicznie wsławiasz.
Który stały przy cnocie, powołaniu wierny,
Był szczery Państwu w szczęściu, w biédzie miłosierny.
O jak hojnie, o Boże! tę wierność nadgradzasz!
Jak czule troski sługom wiernym tu osładzasz!
Sama łza w oczach Państwa, znak czułéj wdzięczności,
Jest im razem rękojmią Boskiéj Opatrzności.
A gdy ich Bóg do siebie z téj ziemi powoła,
Któż nadgrodę wierności ich opisać zdoła?
Kiedy Sędzia wyrzecze: „Sługo dobry, wierny,
Ty byłeś Państwu szczery, ja ci miłosierny.
Miła ci była praca, miłe powołanie,
Szczęśliwość za to twoja wiecznie nieustanie."

Ogrodownictwo.

Ogród lekarski.

(*Dalszy ciąg.*)

Gentiana lutea. Goryczka żółta, der gelbe Enzian, w aptekach *Radix Gentianae rubrae seu luteae, seu majoris.* Roślina długo-trwała, ma łodygę trzyłokciową, wielkiemi, szerokiemi, żylastemi i pomarszczonemi liśćmi obrosłą, kwiat od Maja do Sierpnia żółty, wielki. Gatunek nader piękny. Rozmnaża się z nasienia, lub rozdzielaniem korzeni. Dziko rośnie w południowéj Europie, na wapiennym gruncie, a szczególniéj na alpejskich górach.

Gentiana cruciata, Goryczka krzyżowa, także roślina długo-trwała. Łodyga u spodu lśniąca, ćwierć-łokciowa, obosieczna; liście ma krzyżowe, podługowate, trzynerwowe, kwiaty okółkowe, lub międzylistne, krótkie, szypułkowe. Zdobi ogród. Obydwóch tych roślin korzenie jednakowe posiadają własności. Są bowiem wzmacniające, dają je przeciw robakom, spazmom, od febry i zgnilizny; w osłabieniu żołądka, w chorobie artrytycznéj, szkrofułach i żółtaczce. Zewnątrz używają się w proszku do posypywania ran zgniłych.

Gentiana centaurea, Goryczka, Żółć ziemna, roślina jednoroczna; ma łodygę gałęzistą, liście drobne, parzyste, równo szeroko lancetowane; kwiat różowy, czasem biały, w kupkach złożony; kwitnie od Lipca do jesieni.

Rozmnaża się, jak wszystkie letnie rośliny, to jest z nasienia. Lubi wystawę na słońce. Roślina ta w kwiatach ma wielką gorycz, i nietylko jest zdrową paszą dla bydła, ale i dla ludzi zaleca się w chorobach, ma bowiem

te same skutki lekarskie, co i Czubek turecki. W ekstrakcie używa się na wzmocnienie żołądka; w niedostatku chiny, może ją zastąpić na febrę.

Geum urbanum, Kuklik goździkowy, Benedikrenkraut, w aptekach *Radix et herba caryophyllatae*. Roślina ta jest długo-trwała. Ma łodygę prostą, łokciową, gałęzistą, liście korzeniowe lirowato-piérzaste; kwiaty od Maja do Lipca, prosto stojące; owoce kosmate, ości nagie. Rośnie w zaroślach.

Rozmnaża się łatwo z nasion w jesieni w miejscach cienistych; nie koniecznie wymaga dobrego gruntu, prawie na każdym się udaje. Do lekarstw biorą się tylko korzenie, które dobywać należy z ziemi w pierwszych dniach wiosny, bo po zakwitnieniu rośliny utracają moc swoję. Suszą się na wolném powietrzu, ale nie zbyt ciepłém, aby nie uleciały części wonne. Jeżeli korzenie będą wydobyte na wiosnę, wydają zapach goździkowy, który jednak po wyschnięciu zmniejsza się, a od długiego leżenia zupełnie ginie. Smak nieco gorzki i korzenny. Korzenie moczone w wodzie dają przez destylacyą bardzo pachnący olejek, i są uważane za skuteczne lekarstwo wzmacniające.

Gratiola officinalis. Konitrud lekarski, echtes Purgirkraut, w aptekach *Herba et radix Gratiolae seu Gratiae Dei*. Roślina długo-trwała. Łodyga półłokciowa, prosta, liśćmi w całéj długości okryta, nieco gałęzista; liście jajowo-lancetowate, naprzeciwległe, ku wierzchowi piłkowane, gładkie, trzynerwowe; kwiaty w Czerwcu i Lipcu biało-żółtawe, między-listne, pojedyńcze, długo-szypułkowe. Rośnie na wilgotnych miejscach. Bydło jéj nie tyka, koniom szczególniéj szkodzi. W lekarstwach w stanie świeżym womit sprawuje i żołądek porusza; używa się od robaków, w puchlinie wodnéj, w artrytyzmach i w ranach zastarzałych. W aptekach przygotowywa się ekstrakt z niéj. Przez długi czas zachowana, moc swą traci.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)